

**Ks. Marek Chmielewski**

**MISTYCZNE DOJRZEWANIE  
MARCELINY DAROWSKIEJ (1827-1911)\***

Chrześcijańską dojrzałość duchową należy rozumieć jako pełnię możliwości rozwojowych człowieka konsekwentnie współpracującego z łaską Bożą<sup>1</sup>. Punktem wyjścia dla osiągnięcia tego celu jest fakt stworzenia człowieka „na obraz i podobieństwo Boga” (Rdz 1, 26). Bóg stwarzając człowieka uczynił go na obraz i podobieństwo Jednorodzonego Syna Bożego. „Obraz” wskazuje na Jego Człowieczeństwo, zaś „podobieństwo” na Jego Bóstwo. Tak pomyślany przez Boga człowieka miał w sposób wolny i rozumny zmierzać od „obrazu” do „podobieństwa”, od człowieczeństwa do Bóstwa, to znaczy miał za zadanie rozwijać siebie, aż do przebóstwiającego upodobnienia się do Boga. Jednakże przez akt wolnej woli, sprzeczny z zamysłem Stwórcy, człowieka zamazał w sobie obraz Boży i utracił Jego podobieństwo. To pociągnęło za sobą wewnętrzną dysharmonię, zakłóciło pierwotny ład społeczny pierwszych ludzi i ściągnęło przekleństwo na ziemię, która została powierzona człowiekowi<sup>2</sup>. Interwencja Boga i zapowiedź Odnowiciela utraconego ładu zapoczątkowała historię zbawienia, której punktem kulminacyjnym stało się „wydarzenie Chrystusa”, Który „pojednał nas z Ojcem” (Rz 5, 11). Przez Niego i w Nim człowiek może odzyskać „utracony raj” — pierwotny „obraz i podobieństwo do Boga” — synostwo Boże.

Miarą zatem chrześcijańskiej dojrzałości duchowej jest upodobnienie do Chrystusa — „chrystomorfoza” na wzór św. Pawła, który napisał do Galatów: „Żyje już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

W teologii duchowości katolickiej mówi się zasadniczo o dwóch rodzajach tej „chrystomorfozy”, a raczej o dwóch jej aspektach: ascetycznym — opartym głównie na wysiłku życia teologalnego, i mistycznym — będącym skutkiem aktualizacji darów Ducha Świętego.

---

\* Opublikowano w: *Dojrzałość chrześcijańska* („Homo meditans”, t. 11), red. A. J. Nowak i W. Słomka, Lublin 1994, s. 213-238.

<sup>1</sup> Zob. R. Zavalloni, *Maturità spirituale*, w: *Nuovo dizionario di spiritualità*, red. S. de Fiores i T. Goffi, Torino 1985 (wyd. 5), s. 932 n.

<sup>2</sup> Zob. R. E. Rogowski, *Światłość i Tajemnica. Z problematyki teologii egzystencjalnej*, Katowice 1986, s. 195.

Chrystomorfoza typu ascetycznego posiada obszerną literaturę, jest ona bowiem powinnością chrześcijanina wynikającą z powołania do świętości. Stosunkowo mniej natomiast mówi się o dojrzewaniu mistycznym. Stąd prześledzenie procesu dojrzewania mistycznego w życiu duchowym Marceliny Darowskiej (1827-1911) — jednej z najwybitniejszych polskich mistyczek XIX stulecia<sup>3</sup> ma na celu ukazanie perspektyw ascezy chrześcijańskiej i posłużyć z punktu widzenia kierownictwa duchowego jako przykład w identyfikacji przeżyć mistycznych, tym bardziej, że baza źródłowa dla tego typu badań jest niezwykle szeroka. Mistyczka pozostawiła po sobie około dziesięciu tysięcy listów, spośród których kilkaset to niemal bezpośrednie relacje ze swoich przeżyć wewnętrznych, składowane kierownikom duchowym: o. H. Kajsiewiczowi, o. P. Semenence i m. J. Karaskiej. W późniejszym okresie na polecenie o. Kajsiewicza rejestrowała swe przeżycia w „Pamiętniku” obejmującym w części pierwszej lata 1870-1874 i w części drugiej lata 1890-1903. Ponadto, opierając się na osobistym doświadczeniu mistycznym napisała mały traktat ascetyczno-mistyczny pt. *Kartki*. Wszystkie te pisma, znajdujące się w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Niepokalanego Poczęcia w Szymanowie zostały skatalogowane i ujęte w tzw. „tomy rzymskie”, czyli liczące po około 200 stronice tomy maszynopisu, których zgodność z oryginałem została urzędowo potwierdzona w związku z toczącym się procesem beatyfikacyjnym.

Wobec doświadczenia mistycznego rozumianego jako samoudzielenie się Boga w „szczyście duszy” chrześcijanin pozostaje bierny. Dojrzewanie mistyczne zatem nie polega na wzroście aktywności podmiotu mistycznego, lecz przeciwnie — na coraz to większej uległości wobec różnorodnych łask mistycznych. Im bardziej poddaje się on oczyszczeniu z „czynności własnej” zmysłów i ducha, tym bardziej Bóg przenika go swoim działaniem. W parze z tym idzie wzrost świadomości procesu przeobrażenia, jaki dokonuje się w „głębi duszy”.

Śledząc dojrzewanie mistyczne Marceliny Darowskiej będziemy przede wszystkim zwracać uwagę na jej dyspozycyjność wobec działania darów Ducha Świętego, co ma swe odbicie w progresji świadomości działania łaski mistycznej

---

<sup>3</sup> Zob. M. Chmielewski, *Doświadczenie mistyczne Marceliny Darowskiej*, Niepokalanów 1992.

w duszy. Jednocześnie dokonamy weryfikacji jej rozwoju duchowego w świetle klasycznej teologii mistycznej, zwłaszcza terecjańsko-joannistycznej.

Należy jeszcze zaznaczyć, że prawdziwość życia mistycznego Marceliny Darowskiej wielokrotnie stwierdzali na bieżąco jej kierownicy duchowi<sup>4</sup>, a także późniejsi badacze jej pism<sup>5</sup>. Wprawdzie W. Kwiatkowski podważa wiarygodność jej mistyki, lecz jest to pogląd zbyt jednostronny i wykazujący poważne braki merytoryczne<sup>6</sup>. W świetle kryteriów teologiczno-dogmatycznych i moralnych mistyka Marceliny Darowskiej jest nie tylko ortodoksyjna, ale także dość oryginalna.

### 1. ETAP KONTEMPLACJI NIEDOSKONAŁEJ

Pełnią relacji człowieka z Bogiem jest zjednoczenie, które św. Teresa Wielka nazywa „zespoleciem dwóch rzeczy rozdzielonych w jedną całość”<sup>7</sup>. Może ono dokonywać się niejako oddolnie dzięki ludzkiemu wysiłkowi wspieranemu łaską. Jest to tzw. zjednoczenie czynne, polegające na całkowitym uzgodnieniu woli człowieka z wolą Bożą, czyli na doskonałej miłości. Jest zatem ukoronowaniem życia duchowo-religijnego chrześcijanina. W zjednoczeniu czynnym doświadcza on Bożej obecności poprzez wiarę, nadzieję i miłość, osiągnięte w stopniu heroicznym. Zjednoczenie człowieka z Bogiem może również dokonywać się odgórnie, z suwerennej inicjatywy Boga. Jest to zjednoczenie mistyczne. Charakteryzuje się ono biernością i bezpośredniością, toteż posiada postać habitualnego i

---

<sup>4</sup> Zob. Listy o. H. Kajsiewicza do M. Darowskiej: z 01.08.1858 (P.6.1. I.19); z 30.08.1858 (P.6.1.I.21); z 16.04.1859 (P.6.1.I.32); z 18.02.1863 (P.6.1.III.86); z 16.12.1864 (P.6.1.III.124); z 09.02.1865 (P.6.2.I.126); z 29.09.1866 (P.6.2.I.145); z 05.12.1869 (P.6.2.II.198); z 25.09.1872 (P.6.3.I.232); z 25.10.1872 (P.6.3.I.236); z 30.01.1873 (P.6.3.I.241); Listy o. P. Semenki do M. Darowskiej: z 16.03.1859 (P.7.1.I.6); z 23.10.1859 (P.7.1.I.19); z 21.12.1862 (P.7.1.II.54); z 07.04. 1863 (P.7.1.II.58); z 23.09.1865 (P.7.2.II.131); z 30.11.1866 (P.7.2.II.154); z 20.08.1867 (P.7.3.I.168); z 16.01. 1869 (P.7.3.II.200).

<sup>5</sup> Zob. Memoriał o. J. Felińskiego do o. P. Semenki (P.12.1.II.6), w: Z. Obertyński, *Zmartwychwstańcy a Niepokalanki. Próba dokumentacji wzajemnej zależności* („Studia historico-ecclesiastica”, t. 7), Warszawa 1949, t. 2. s. 233-281; tenże, *Łaski nadzwyczajne w życiu mistycznym Matki Marceliny Darowskiej*, „Ateneum Kapłańskie” 52(1950), s. 325-364; J. Filek, *Ojczyzna w przeżyciu mistycznym Marceliny Darowskiej (1827-1911)*, w: *Życie wedle Ducha*, red. E. Weron, Poznań 1987, s. 107-124; M. Chmielewski, dz. cyt., s. 127-161; B. Tarnowska, *Mistyka M. Marii od Niep. Poczęcia NMP (Darowskiej)*, mps bmrw, t. 1-2, (Arch. Szymanów).

<sup>6</sup> W. Kwiatkowski, *Matka Marcelina Darowska w świetle swej własnej korespondencji z lat 1854-1872. Przyczynek do studium ks. Z. Obertyńskiego „Zmartwychwstańcy a Niepokalanki”*, Wiedeń 1952, s. 14-77.

<sup>7</sup> *Życie*, 18, 3, *Twierdza wewnętrzna*, VII, 2, 4.

zarazem aktualnego stanu mistycznego, któremu towarzyszy kontemplacja własna. Szczytowym punktem tego stanu jest tak zwane doświadczenie mistyczne, za pomocą którego człowiek w sobie samym posiada jakby bezpośrednio Boga i Boską rzeczywistość.

Fazy życia mistycznego — różnie opisywane przez autorów zależnie od przyjętej koncepcji — można uporządkować następująco: a) stopnie niższe — kiedy zjednoczenie mistyczne pojawia się rzadko i bardzo krótko; b) stopnie wyższe — kiedy zjednoczenie mistyczne zachodzi częściej i dłużej; c) stopień najwyższy — kiedy zjednoczenie działa przeobrażająco i jest trwałe. Między nimi zachodzi ciągłość na bazie tej samej kontemplacji własnej. R. Maumigny dzieli ją na dwa okresy: a) kontemplację niedoskonałą, obejmującą modlitwę skupienia biernego, biernie oczyszczenie zmysłów, modlitwę odpocznienia oraz b) kontemplację doskonałą obejmującą zjednoczenie proste, ekstatyczne i przeobrażające<sup>8</sup>. Zgodnie z tym podziałem dokonamy analizy dojrzewania mistycznego Marceliny Darowskiej.

### A. Wprowadzenie w stan mistyczny

Według św. Jana od Krzyża znakami rozpoznawczymi wprowadzenia w ten stan jest m.in. niezdolność do modlitwy dyskursywnej, ale zarazem żywe pragnienie służenia Bogu połączone ze stanowczym unikaniem grzechu, a przy tym uczuciowa oschłość, rozumiana jako poczucie marności rzeczy stworzonych<sup>9</sup>.

Takie symptomy można zaobserwować w życiu duchowo-religijnym Marceliny Darowskiej już w roku 1854, który był dla niej rokiem przełomowym. Zaraz po swoim przybyciu do Rzymu, (w kwietniu) odprawiła tygodniowe rekolekcje ignacjańskie. Ponieważ były to pierwsze rekolekcje w jej życiu, zakończyły się spowiedzią generalną. W autobiografii odnotowała później, że po tych rekolekcjach „wylała morze łez ze szczęścia” i czuła się „jakby odrodzoną, na nowo

---

<sup>8</sup> Zob. C. V. Truhlar, *L'esperienza mistica. Saggio di teologia spirituale*, Roma 1984, s. 44; R. Maumigny, *Modlitwa mistyczna*, tł. z fr. J. Andrasz, Kraków 1922, s. 78-110.

<sup>9</sup> Św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, I, 1, 1; R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrzznego wstępem do życia w niebie*, tł. z fr. s. Teresa Franciszka Służebnica Krzyża, Poznań 1962, t. 2, s. 52.

stworzoną”<sup>10</sup>. Wielokrotnie w późniejszej korespondencji nawiązywała do swojego nawrócenia, co potwierdza kluczową rolę tych rekolekcji w jej życiu.

Zaraz potem dostała pierwszych łask mistycznych. Jedną z nich, z początku maja 1854 roku dotyczyła powstania zgromadzenia zakonnego, które miałyby się zająć wychowywaniem dzieci. Podczas składania prywatnego ślubu czystości w Setze (12 V 1854) doznała wewnętrznie obecności szatana. Nie odczuwała jednak żadnego lęku. W wigilię Zesłania Ducha Świętego tegoż roku „uczula się objętą Bogiem”, co określiła jako zupełnie nowy sposób przeżycia duchowego, dotychczas bowiem doznawała już stanu pewnej błogości, spokoju i słodyczy. Zaznacza, iż miała pewność łączności z Bogiem, polegającej na tym, że „Bóg ją słuchał i nie odtrącał”. Miało to wpływ na jej wygląd zewnętrzny i zachowanie, co dostrzegła J. Karska. Na zapytanie o stan wewnętrzny Marcelina nie potrafiła dać wyczerpującej odpowiedzi<sup>11</sup>.

Przedstawiony tu stan duchowy Marceliny po jej nawróceniu, które można nazwać mistycznym, w świetle nauki św. Teresy wydaje się być stanem skupienia biernego. Jest on tak określany ze względu na skutki, jakie wywołuje.

Podczas kontemplacji bowiem dusza doświadcza Boga w sposób receptywny. Nie jest to pasywność absolutna, gdyż wyposażona w dary Ducha Świętego dusza żywo reaguje na boskie działanie w sposób świadomy, zachowując swoją wolność i zasługę. Tę względną bierność duszy wobec doświadczenia mistycznego św. Teresa określiła pojęciem „modlitwy nadprzyrodzonej”, rozumiejąc przez to niemożność osiągnięcia takiego skupienia własną pracą lub pilnością<sup>12</sup>.

Skupienie wlane ujawnia się poprzez różne zjawiska porządku kontemplacyjnego, które mają wartość uświęcającą. Są to: a) wlane uczucie żywej obecności Boga, które poprzedza zwyczajnie skupienie jako takie; b) przyjemny podziw, który poszerza duszę i napełnia ją radością z odkrywania w Bogu cudów miłości, dobroci i piękna; c) głębokie milczenie duchowe, w którym dusza pozostaje osłupiała, pogrążona i jakby unicestwiona wobec wielkości Boga; d) żywe światła poznawcze odnośnie Boga i Jego tajemnic, tak wielkie, że o własnych siłach

---

<sup>10</sup> „Coś co poprzedziło (kilka lat z życia M. Marceliny przez nią samą spisane” (P.20.1.I.1), t. 8, s. 38-40.

<sup>11</sup> Tamże, s. 42 ns.

<sup>12</sup> Zob. Św. Teresa od Jezusa, *Sprawozdania*, 5, 3.

musiałoby się je zdobywać przez wiele lat studiów i medytacji, podczas gdy tu otrzymuje się je w jednej chwili<sup>13</sup>. Występowanie podobnych zjawisk u Darowskiej potwierdza fakt wprowadzenia jej w stan mistyczny.

## B. Okres 1854-1859

Okres przynajmniej pierwszych pięciu lat życia mistycznego Marceliny Darowskiej charakteryzował się licznymi kontrastującymi i pozornie sprzecznymi ze sobą przeżyciami. Takim bowiem, pełnym sprzeczności, jest pierwszy etap życia mistycznego, który określiliśmy mianem kontemplacji niedoskonałej. Tak więc z jednej strony Mistyczka doświadczała bardzo krótkich, uszczęśliwiających „uobecnień Pana”, z drugiej zaś bolesnych Jego „usunięć” i towarzyszących im licznych cierpień wewnętrznych i zewnętrznych.

Śledząc modlitwę naszej Mistyczki bez trudu da się zauważyć charakterystyczną dla stanu mistycznego odwrotną proporcjonalność modlitwy ascetycznej w stosunku do mistycznej. Właśnie modlitwa jest najczęstszą okazją dla zaistnienia „komunikacji z Panem”. Charakterystyczne u Darowskiej jest to, że przez wiele lat modlitwa mistyczna miała miejsce zwykle wczesnym rankiem, określana przez nią jako „modlitwa połączenia”.

Szczególnie intensywną postać przybierała modlitwa mistyczna podczas komunii św., dając poczucie „zespoleń z Panem”, „pogłębienia stanu zjednoczenia z Nim” i „zanurzania w Panu”. Zawsze przynosiła niezwykłą łatwość w osobistej modlitwie ascetycznej. Jej pojawianie się Marcelina odnotowywała w swoich listach jako odczuwalną „zmianę w wewnętrznym usposobieniu duszy”. W liście do J. Karskiej donosi, że pomiędzy okresami oschłości w różny sposób doświadczała jakby „iskierki z nieba komunikującej się duszy, przez którą Bóg daje jej poznać, że ją całkowicie, bez podziału chce posiadać, że wymaga od niej zupełnego wyrzeczenia się wszystkiego”<sup>14</sup>. Podkreśla, że było to zupełnie bez udziału jej woli. Czowała się jedynie świadkiem sceny rozgrywającej się w duszy.

---

<sup>13</sup> Zob. tamże, 5, 25; por. A. Royo Marín, *Teologia della perfezione cristiana*, Milano 1987 (wyd. 7), s. 860; R. Garrigou-Lagrange, *Perfection chrétienne et contemplation selon S. Thomas d'Aquin et S. Jean de la Croix*, Saint Maximin 1923, t. 1, s. 309 ns.

<sup>14</sup> List do Józefy Karskiej (dalej: LJK) z 27.01.1856 (P.4.1.III.20), t. 10, s. 92; Zob. LJK z 10.11.1855 (P.4.1.II.17), t. 10, s. 74.

Bezpośrednim skutkiem tych nadprzyrodzonych komunikacji była błogość, „doświadczenie pokoju, jakby lotu ptaka”, „spoczywanie w Panu” wśród niebezpieczeństw, radość, odwaga wobec trudności i pewnego rodzaju obojętność na to, co zewnętrzne, a jednocześnie dostrzeganie piękna świata i stworzeń poprzez pryzmat tajemnicy Wcielenia i Odkupienia. W następstwie tego coraz bardziej nasilało się pragnienie zjednoczenia z Panem i zupełnego ofiarowania się. Ogólnie biorąc, skutki doświadczenia mistycznego dawały jej pokrzepienie i oświecenie.

„Uobecnienia” Pana przynosiły jej coraz bardziej przenikliwą znajomość prawd objawionych i prawd naturalnych. W tym celu już od 1855 roku otrzymywała słowa wewnętrzne, które nie rzadko dotyczyły organizującego się Zgromadzenia. Dzięki otrzymanej niezwyklej przenikliwości intelektualnej, łącznie z darem rozpoznawania stanu moralnego sumień ludzkich (tzw. kardiognozji), widziała u siebie nawet najbardziej subtelne przejawy zła. To skłoniło ją do podejmowania intensywnego wysiłku ascetycznego, który określiła mianem „śmierci sobie”<sup>15</sup>.

Niezależnie od wysiłków pokonywania grzechów, wad i naturalnych skłonności doznawała intensywnych cierpień duchowych, zwłaszcza po powrocie do kraju<sup>16</sup>. Miały one charakter bierny. Tak jak nagłe i niespodziewane były „uobecnienia Pana”, tak równie nagłe i niespodziewane były Jego „usunięcia”, które powodowały u niej oschłości, stany apatii, a nawet oziębłości. Zdarzało się, że pomimo częstych komunikacji mistycznych przy komunii św. przystępowała do niej bez zapału, z uczuciem pustki.

Darowska pojęciem oschłości początkowo określała „brak łatwości i błogiego spokoju w modlitwie” przy całym wysiłku modlitwy ustnej i myślniej, czyli nieobecność modlitwy biernej określanej później bardzo często jako „usunięcie się Pana” lub „oddalenie się Pana”. Była to ciemna kontemplacja, o czym świadczy opis tego stanu dokonany przez Mistyczkę już w sierpniu 1855 roku, w którym

---

<sup>15</sup> Zob.: „Coś co poprzedziło...”, dz. cyt., s. 47; LJK z 07.12.1854 (P.4.1.I.7), t. 10, s. 33; LJK z 18. 03.1855 (P.4.1.II.11), t. 10, s. 42 ns; LJK z 19.08.1856 (P.4.1. III.23), t. 10, s. 107-108; LJK z 02.09.1856 (P.4.1.III.25), t. 10, s. 114.

<sup>16</sup> „W kraju żyłam pod działaniem łaski Bożej. Pan oczyszczał mnie z wad i lichot moich, rozwijał pojęcie cnót, zawsze wszystko w doskonałej zgodzie z sobą, zawsze wedle jednej myśli (...) Ja w kraju przeszłam przez ośmiomiesięczną próbę ciemności, opuszczenia i zwątpienia” — List do o. P. Semenki (dalej: LS) z 23.12.1873 (P.4.4.I.367), t. 23, s. 134-135.

ujawniła rozkosz spowodowaną wyczuwalną obecnością Pana w wyższej części duszy niedostępnej zmysłom<sup>17</sup>. Pomimo odczuwalnej pustki i ciemności, podczas której Marcelina wzbudzała akty wiary i ufności, doznawała spokoju i szczęścia. Pod wpływem tych ciemności lękała się jedynie, by nie utracić Boga i nie obrazić Go niewiernością.

Duchowe ciemności były szczególnie intensywne od listopada 1855 roku do końca marca 1856 roku. Notuje wtedy bolesne „usunięcie się Pana” i wielkie trudności w modlitwie. Ponowne nasilenie tego stanu miało miejsce w lutym 1857 roku. Potem „bolesne oddalenia się Pana” stały się krótsze i rzadsze. Zwykle poprzedzały ją pełne szczęścia „uobecnienia Pana”. Cały czas trwała w postawie wierności woli Bożej i gotowości służenia bliźnim oraz brania na siebie ich cierpień. Z tym wiązało się pragnienie pokuty i upokorzenia za swoje grzechy, których nadprzyrodzone ujawnianie podczas kontemplacji sprawiało jej dodatkowe cierpienie.

Od początku cierpień mistycznych doznawała ona pokus przeciw wierze i pobożności. Niekiedy też pojawiał się lęk, zwłaszcza podczas „usunięcia się Pana”, że zeszała z drogi Bożej. Czasem nawet pośród licznych pokus i odczuwania bliskości szatana wątpiła w sens swojego powołania zakonnego<sup>18</sup>.

Do tych wewnętrznych cierpień mistycznych dołączyły się coraz intensywniejsze i różnorodne ataki szatańskie, trudności ze spowiedzią i skrupuły. Także najbliższe otoczenie przysparzało jej dotkliwych cierpień zewnętrznych. Spotykały ją przykrości ze strony rodziny z racji sporów majątkowych, która przewrotnie oceniała jej styl życia. To wzbudziło niechęć miejscowego duchowieństwa. Na całość obrazu prób, jakie przechodziła Sługa Boża w biernym oczyszczeniu złożyły się także niepokoje o ukochanego ojca i ciągle choroby córki. W związku z tym skarżyła się na osamotnienie i opuszczenie nawet ze strony kierowników duchowych.

---

<sup>17</sup> Zob. Notatka z 13.06.1861 (P.4.3.II.Not 15), t. 14, s. 131.

<sup>18</sup> Zob.: LJK z 30.09.1854 (P.4.1.I.5), t. 10, s. 25; LJK z 07.12.1854 (P.4.1.I.7), t. 10, s. 34; LJK z 04.01.1855 (P.4.1.II.9), t. 10, s. 39; LJK z 27.08.1855 (P.4.1.II.15), t. 10, s. 72-73; LJK z 10.11.1855 (P.4.1.II.17), t. 10, s. 74; LJK z 27.01.1856 (P.4.1.II.20), t. 10, s. 84-85; LJK z 19.08.1856 (P.4.1.III.23), t. 10, s. 104 ns.; LJK z 20.02.1857 (P.4.1.IV.27), t. 11, s. 7 ns.; LJK z 24.05.1857 (P.4.1.IV.29), t. 11, s. 20 ns.; LK 06.03.1859, (P.4.2.II.58) t. 12, s. 24; LK z 14.06.1859 (P.4.2.II.71), t. 12, s. 106.



Zauważalne jest to, że w miarę, jak nasilało się zjednoczenie z Panem, nasilało się także cierpienie. Poprzez wprowadzanie Mistyczki w tajemnice Męki i Krzyża Pan przygotowywał ją i zapowiadał nowe bolesne doświadczenia, które ona przyjmowała z całą gotowością woli. Bowiem dzięki oświeceniu w „komunikacjach” z Panem pełniej rozumiała konieczność cierpienia i krzyża na drodze zjednoczenia z Bogiem. Na tym tle zrodziło się u niej pragnienie męczeństwa.

Dodać trzeba, że coraz częściej w doświadczeniu mistycznym Marcelina rozpoznawała obecność Maryi, Świętych, Aniołów i dusz czyścicowych.

Przez cały ten czas cierpień duchowych podejmowała wysiłek ascetyczny wierna swojej zasadzie „śmierci sobie”. W okresie nasilenia prób pojawiły się pierwsze zapęły miłości i pogłębił się spokój w wyższej części duszy. Pod koniec 1859 roku wyznała, że „żyje w jakimś szczęściu, chociaż w ogołoceniu”<sup>19</sup>.

Najogólniej biorąc, w pierwszych pięciu latach życia mistycznego Marceliny Darowskiej cierpienie było czynnikiem dominującym, aczkolwiek ściśle wiążącym się z doświadczeniem mistycznym. Służyło ono bowiem oczyszczeniu i przygotowaniu mistyka do pełnego zjednoczenia z Panem.

Na przedstawione tu fakty należy spojrzeć w świetle teologii mistyki. Bóg objawiający się mistykowi jest jednocześnie Światłością i Miłością. Jako Światłość udziela się poprzez dar rozumu, a jako Miłość poprzez dar mądrości. Objawienie Boga Światłości nie może być doświadczane przez rozum ludzki nie przystosowany do postrzegania boskiego światła, dlatego wywołuje wrażenie ciemności. Z kolei objawienie Boga-Miłości dosięga woli i rozpala ją do miłowania. Miłość z natury swojej dokonuje dzieła wzajemnej penetracji, jednoczy i doprowadza do stanu równości. Wola i zmysły, pomimo swoich braków, mogą przyjmować Boga-Miłość, łączyć się z Nim i doświadczać Go zgodnie ze swoim sposobem odczuwania i poznawania.

Obydwie formy kontemplacji nie wykluczają się, co byłoby sprzeczne z samą jej naturą, kontemplacja jest bowiem poznawaniem i miłowaniem. Objawienie Boga-Światłości i Boga-Miłości współlistnieją w niej od samego początku. Św. Jan od Krzyża twierdzi, że właśnie przez objawienie miłości dusza uświadamia sobie, że opanowuje ją światłość. Nie widać więc zasadniczej różnicy między

---

<sup>19</sup> LS z 21.09.1859 (P.4.2.II.75), t. 12, s. 143; Zob. LJK z 22.12.1859 (P.4.2.II.77), t. 12, s. 158.

doświadczeniem Boga-Światłości i Boga-Miłości. Różne atrybuty Boga wywołują odmienne skutki<sup>20</sup>. Dusza jednak w ten sposób doświadczając obecności Boga (oślepiającej rozum i miłością rozpalającej wolę) zaznaje uciszenia władz i głębokiego pokoju. Stan ten św. Teresa opisała jako „modlitwę odpocznienia” podkreślając aspekt Miłości. To samo przedstawił św. Jan od Krzyża w aspekcie objawiającej się Światłości, wywołującej w duszy bolesną oschłość. Z tej racji w teologii mistyki rozróżnia się modlitwę odpocznienia oschłego, zwaną przez św. Jana od Krzyża ciemną nocą zmysłów, i modlitwę odpocznienia słodkiego. Obie te formy wzajemnie się dopełniają<sup>21</sup>.

W świetle tego widzimy, że omówiony okres życia mistycznego Sługi Bożej obejmujący lata 1855-1859 wyraźnie charakteryzuje się stanem biernej nocy zmysłów.

### 3. ETAP KONTEMPLACJI DOSKONAŁEJ

Jakkolwiek pełnia zjednoczenia mistycznego stanowi określoną całość doświadczenia i jego proces przebiega według pewnych zobiektywizowanych reguł, respektujących determinacje ludzkiej natury, to jednak w tym procesie możemy wyróżnić pewne momenty, czy okresy, różnicujące się między sobą. Powszechnie mówi się o trzech stopniach zjednoczenia mistycznego: zjednoczenie proste, ekstatyczne i przeobrażające. Klasycy hiszpańscy, a za nimi wielu autorów, bierne oczyszczenie ducha traktują jako inny aspekt zjednoczenia ekstatycznego. Stan ten w subiektywnym odczuciu mistyka charakteryzuje się względnie stałą kontemplacją bierną, nazywaną także kontemplacją doskonałą.

Prześledzenie kolejnych lat mistycznego dojrzewania Darowskiej pozwala dostrzec wspomniane fazy zjednoczenia na poziomie kontemplacji doskonałej.

---

<sup>20</sup> *Droga na Górę Karmel*, II, 14, 12; M. Eugeniusz, *Jestem córką Kościoła*, tł. z fr. O. Nowakowska, Kraków 1984, s. 39.

<sup>21</sup> Zob. *Noc ciemna*, 1, 9, 2-8; 2, 6, 1; R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy*, dz. cyt., t. 2, s. 47; tenże, *perfection*, dz. cyt., s. 310-311; A. Royo Marín, dz. cyt., s. 862-871; B. Levaud, *L'angoisse spirituelle selon Jean Tauler (1300 -1361)*, „Etudes carmelitaines” 23(1938), z. 2, s. 82-91.

## A. Okres 1859-1861

Jak już wspomnieliśmy, pierwsze pięć lat jej życia mistycznego upływało pod znakiem biernych oczyszczeń zmysłów. Relacjonując swe przeżycia akcentowała doznawane cierpienia. Począwszy od połowy 1859 akcent przesuwa się na słodycz i radość dokonującego się zjednoczenia z Panem, pomimo, że cierpienia biernej nocy zmysłów trwały nadal. Tak na przykład w lipcu 1860 roku po miesięcznych rozkoszach zjednoczenia z Panem przyszło dotkliwe ogołocenie. Niemniej Marcelina, w odróżnieniu do lat poprzednich mówi o nim z pewną dozą spokoju. Co więcej, nie odczuwanie cierpienia w chwilach wzniosłej kontemplacji, stawało się przyczyną nowego niepokoju.

W omawianym okresie doświadczała już niemal ustawicznej obecności Pana, czemu w sposób szczególny służyła samotność. Towarzystwo innych osób i zajmowanie się koniecznymi sprawami świata było dla niej źródłem cierpienia. Jednakże radość ze zjednoczenia z Panem nie pozwalała jej poddawać się zniechęceniu. Było ono tak silne, że — jak pisze — „nic nie jest w stanie oddzielić jej od Pana”. Również nadprzyrodzone komunikacje z Maryją, Aniołami i Świętymi stawały się coraz częstsze<sup>22</sup>.

Pod wpływem nasilającego się „uobecnienia Pana” już na początku 1859 roku wystąpiły u Marceliny pierwsze objawy zawieszenia władz duszy i zmysłów wewnętrznych, to jest wyobraźni i pamięci. Pisze ona bowiem o zastygnięciu zmysłów podczas modlitwy kontemplacyjnej. Bezpośrednią przyczyną sprawczą tego stanu jest doświadczenie miłości wznoszącej duszę do Boga, aż po radosne odkrycie — „widziałam miłość”. Mistyczka zauważa, że wskutek takich przejść zwiększyło się oddanie i związanie z Panem, polegające na poczuciu wcielania w tajemnice Pana. Pisze, że Pan trzymał ją „zanurzoną w tajemnicy Trójcy Świętej”, jednak nie było to doświadczenie dostępne wszystkim władzom<sup>23</sup>.

Od kwietnia 1860 roku zaczęła coraz częściej posługiwać się określeniem „modlitwa zjednoczenia” zamiast dotychczasowego terminu „modlitwa połączenia”. Tak określony rodzaj modlitwy charakteryzował się zawieszeniem władz,

---

<sup>22</sup> Zob.: List do o. H. Kajsiewicza (dalej: LK) z 17.02.1860 (P.4.3.I.80), t. 13, s. 17; LJK z 17.04.1860 (P.4.3.I.84), t. 13, s. 49-50; LK z 11.06.1860 (P.4.3.I.87), t. 13, s. 72; LS z 17.07.1860 (P.4.3.I.88), t. 13, s. 76-77.

<sup>23</sup> List Wspólny z 05.01.1859 (P.4.2.II.51), t. 12, s. 5-6.

jakby opanowanych władzą wyższą, dlatego nie było większych rozproszeń podczas modlitwy. Władze były do tego stopnia bierne, że nie potrafiły uchwycić swoich działań. Darowska wykluczyła udział wyobraźni w tej modlitwie. Zdarzało się bowiem, że przestawała odczuwać siebie cieleśnie, opierając się siłą woli przed początkową ekstazą w obawie przed obserwującym ją otoczeniem. Powodowało to pewne zaburzenia somatyczne. Stan ten trwał niekiedy nawet kilka godzin podczas różnych zajęć. Najczęściej połączenie z Panem związane było z przyjęciem Komunii św. i wówczas Mistyczka doznawała milczącego spokoju i „wypoczywania w Panu”. Wspomina o dwóch stopniach modlitwy połączenia po komunii św., lecz ich nie precyzuje<sup>24</sup>. Nie doznawała już długotrwałych oschłości, chociaż zdarzały się nadal sporadyczne „usunięcia się Pana”. Nie odnotowała także szczególnych działań szatańskich.

W tym okresie po otrzymaniu zapowiedzi zaręczyn mistycznych została nazwana Oblubienicą. Spowodowało to istotną zmianę wewnętrzną. Czula wówczas, że jeszcze „nie jest w Nim, lecz z Nim i przy Nim”. Dopiero po zaręczynach duchowych wyjaśniła naturę tego zjednoczenia jako „przeistaczanie się w Pana”, „przelewanie się istoty w istotę”, „zlewanie się serc i woli”, „przelewanie się Boga nieprzerwane”<sup>25</sup>.

W omawianym okresie nową jakością w przeżyciu mistycznym było nasilenie dotyków mistycznych, porywów i szalów miłości oraz ran miłości. Sługa Boża o wiele wcześniej doznawała je, lecz nie potrafiła precyzyjnie ich rozróżnić, dlatego łącznie nazywała je „otulającym uobecnieniem Pana”<sup>26</sup>.

W marcu 1861 roku pisała o porywach jako impulsach miłości, o uczuciach „szalonej miłości Boga w sercu” pojawiających się „jakby błyskawicą” i to często w chwilę po przystąpieniu do modlitwy. Porywy miłości nasilały się i stawały się częstsze, pozostawiając po sobie w duszy „szał miłości”. Darowska była

---

<sup>24</sup> Zob.: LJK z 17.04.1860 (P.4.3.I.84), t. 13, s. 52; LJK z 02.05.1860 (P.4.3.I.85), t. 13, s. 60; LK 17.09.1860, (P.4.3.I.93), t. 13, 101; Notatka z 21.12.1860 (P.4.3.Not 7), t. 13, s. 112; LK z 09.02.1861 (P.4.3.II.101), t. 14, s. 30 ns; LK 16.02.1861 (P.4.3.II.104), t. 14, s. 40 ns.; LK z 01.03.1861 (P.4.3.II.106), t. 14, s. 51 ns.

<sup>25</sup> Zob.: Notatka z 28.09.1861 (P.4.3.II.Not 20), t. 14, s. 201; LK z 17.07.1861 (P.4.3.II.130), t. 14, s. 151 ns.

<sup>26</sup> Zob.: LK z 01.02.1861 (P.4.3.II.100), t. 14, s. 23; Notatka z 21.09. 1861 (P.4.3.II.Not 19), t. 14, s. 196; Por. św. Teresa od Jezusa, *Sprawozdania duchowe*, 5, 17-18; św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, 1, 17-19.

świadoma, że autorem porywów jest Duch Święty, który ją upajał miłością, bowiem zwykle w uroczystość Zesłania Ducha Świętego i podczas poprzedzającej nowenny doznawała zalania Duchem Świętym<sup>27</sup>. Finałem miłosnych porywów było zjednoczenie z Panem i objawienie jakiejś prawdy, zwłaszcza odnoszącej się do organizowanego Zgromadzenia lub wewnętrzne widzenie Bożych tajemnic.

Miłosne cierpienia powodowane przez porywy u Darowskiej od początku przybierały postać błędnego konania z miłości wnoszącego nową jakość w życie duchowe. Pragnienie śmierci dla całkowitego zjednoczenia z Panem było przyczyną agonii z miłości, która zdarzała się najczęściej już po zaręczynach mistycznych.

Podobnie jak św. Teresa, Darowska doświadczała ran miłości. W maju 1859 roku pisała do o. Kajsiewicza: „Pan ciągle ją (duszę — przyp. wł.) to rani swoją miłością, to goi, leczy, otula”. W dwa lata później odnotowała, że Pan nazywając ją swoją Oblubienicą dwukrotnie przeszył ją swoją miłością raniąc przenikliwie serce<sup>28</sup>. Dodać należy, że to doświadczenie miało miejsce na tydzień przed tzw. zaręczynami mistycznymi, które są przejawem głębszego zjednoczenia mistycznego, określanego jako zjednoczenie ekstazy.

Obiektywizując powyższe fakty, należy stwierdzić, że to, co św. Teresa nazywa „modlitwą nadprzyrodzonych smaków” w odpocznieniu mistycznym, znajduje swe odzwierciedlenie w omawianym okresie życia duchowego Marceliny Darowskiej. Zmysły wewnętrzne dzięki biernemu oczyszczeniu są już w znacznej mierze przystosowane do odbioru treści nadprzyrodzonych. Pan swoją obecnością wprowadza duszę w stan głębokiego spokoju i wówczas władze uciszają się. Osiąga ona poznanie przekraczające poznanie zmysłowe. Ma świadomość przebywania przy Panu, dlatego przeniknięta czcią pozostaje nieruchoma przed Panem i nie potrafi o cokolwiek prosić. Odczuwa wielkie rozradowanie, a ciało największą rozkosz. Działanie Boga na tym etapie odnosi się przede wszystkim do woli. Św. Teresa wyliczając skutki obecności Pana w duszy, będącej na tym

---

<sup>27</sup> Zob.: LS z 21.09.1859 (P.4.2.II.75), t. 12, s. 144-145; Notatka z 12.05.1861 (P.4.3.II.Not 9), t. 14, s. 104; Notatka z 21.05.1861 (P.4.3.II.Not 10), t. 14, s. 110 ns.

<sup>28</sup> LK z 08.05.1859 (P.4.2.II.67), t. 12, s. 78; Notatka z 21.09.1861 (P.4.3.II.Not 19), t. 14, s. 198; por. św. Teresa od Jezusa, *Sprawozdania duchowe*, 5, 14-19.

etapie zjednoczenia z Panem, wskazuje m.in. na dziecięcą bojaźń obrazania Boga, wielką ufność, zamiłowanie do umartwień, a także wolność ducha. Wynika to z uświęcającego wzrostu cnót, jaki dokonuje się na tym etapie rozwoju mistycznego<sup>29</sup>.

Nazywanie tego etapu kontemplacji wlanej mianem modlitwy prostego zjednoczenia nie jest dokładne. Nazwa ta bardziej odnosi się do modlitwy odpoczynienia, gdzie po raz pierwszy zachodzi zjednoczenie z Bogiem najprostsze ze wszystkich. Niekiedy nazywa się je zjednoczeniem pełnym, w odróżnieniu od zjednoczenia mistycznego niepełnego w poprzednich etapach, gdzie tylko jedna władza duchowa była zjednoczona z Bogiem. Przyjmując jednak to powszechnie stosowane określenie, rozumiemy że chodzi tu o taki stopień kontemplacji wlanej, w którym wszystkie władze wewnętrzne są uwięzione lub zajęte w Bogu. Jedynie pozostają wolne zewnętrzne zmysły cielesne, które zostaną pochłonięte w Bogu w procesie zjednoczenia ekstatycznego. Dzięki temu dusza już nie cierpi z powodu rozproszeń podczas modlitwy myślniej, która niemal od razu przechodzi w kontemplację bierną. Podczas niej dusza posiada absolutną pewność zjednoczenia z Bogiem. Św. Teresa wyklucza nawet możliwość fałszowania tego stanu pewności przez szatana. Także długie godziny kontemplacji na tym etapie nie powodują zmęczenia<sup>30</sup>.

W świetle tego widać, że lata 1859-1861 w życiu Marceliny Darowskiej odznaczają się szczególną intensywnością przeżyć mistycznych.

## **B. Okres 1861-1864**

Kamieniem milowym w mistycznym dojrzewaniu Marceliny Darowskiej była jej kolejna podróż do Rzymu w związku z przejęciem przełożęstwa nad Zgromadzeniem po śmierci M. J. Karskiej. W tym czasie nastąpiło zdynamizowanie jej przeżyć mistycznych, czego przejawem są m.in. wyjątkowo liczne listy i notatki bogate w reminiscencje mistyczne. Sam pobyt w Rzymie i kilka następnych

---

<sup>29</sup> Zob. św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, IV, 1, 4; *Droga doskonałości*, 31, 3.

<sup>30</sup> Zob. św. Teresa od Jezusa, *Życie*, 18-19; *Twierdza wewnętrzna*, V, 1, 9; por. A. Royo Marín, dz. cyt., s. 871-874; E. Bielecki, *Zjednoczenie z Bogiem, tajemnica i przeżycie*, w: *Otrzymałam ducha mądrości*, red. O. Filek, Kraków 1972, s. 237-247.

lat można scharakteryzować — używając jej słów — jako „obfityść modlitwy i obecności Bożej”.

Wyraźnie dostrzegalne były już niektóre skutki biernego oczyszczenia zmysłów. Mistyczka stała się wskutek tego bardziej obojętna na własne stany emocjonalne, na walory artystyczne muzyki i sztuki itp. Dostrzegła w sobie znaczny postęp duchowy, z którym wiązała się obietnica Pana ściślejszego z nią zjednoczenia. Odnotowała w tym okresie wielkie pragnienie modlitwy i przebywania w zasięgu Eucharystii. Pomimo krótkotrwałych trudności w modlitwie, zawsze przyjęcie komunii św. owocowało doświadczeniem mistycznym.

Doznawała w sobie kilku rodzajów modlitwy mistycznej, w których Pan „spływał na duszę i pochłaniał ją”, wskutek czego czynności wyższych władz duszy były zawieszane. W tym stanie ekstatycznym „dusza otrzymuje wrażenie stosunku z Panem — pisze Marcelina — jakim ten podoba Mu się uczynić: czy jest spoczynkiem w Nim, który ją pokrzepia, zasila i do nowych trudności przysposabia; czy światłem, którym odkrywa jej tajemnice swoje, tajemnice dróg jej i prawdy, których by naturalnie dojrzeć nie zdołała; czy komunikacją miłości Jego, którą jak strzała ją przeszywa i szaloną czyni, gotową na wszystkie razy, pociski, miecze — szczęśliwą, pijaną szczęściem wśród największych boleści itd.”<sup>31</sup>.

Odmianą stanów ekstatycznych w tym okresie jej życia były tzw. „strzały miłości”<sup>32</sup>, które stanowiły bezpośredni klimat duchowych zaręczyn. Dokonały się one w Rzymie 3 października 1861 roku. Opisuje je następująco: „A gdy do komunii św. przystępowałam, powiedział mi: «Zawrzyjmy sojusz wiecznego przymerza» — zdaje mi się (dokładnie nie wiem), jakbym przysięgę Mu złożyła oddania Mu się, gotowości na wszystko, pragnienia we wszystkim wolę Jego spełniać. «Przyjmij pierścień zrekowin naszych». Byłam na zewnątrz niby zimna, przytomna, ale wewnątrz jak szalona”<sup>33</sup>.

Już w końcu września tegoż roku podczas modlitewnego zjednoczenia z Panem otrzymała Jego prośbę o zamianę serc. Od tego czasu zjednoczenie Mistyczki z Panem stało się bardziej trwałe. Pojawiać się zaczęły zachwyty, wsku-

---

<sup>31</sup> LK z 02.08.1861 (P.4.3.II.135), t. 14, s. 162; Zob.: LK z 12.08.1861 (P.4.3.II.137), t. 14, s. 170; LK z 17.07.1861 (P.4.3.II.130), t. 14, s. 151; LK z 29.07.1861 (P.4.3.II.133), t. 14, s. 157.

<sup>32</sup> Notatka z .09.1861 (P.4.3.II.Not 18), t. 14, s. 190.

<sup>33</sup> Notatka z 28.09.1861 (P.4.3.II.Not 20), t. 14, s. 207.

tek których doznawała w szczycie duszy uczucia Bożej obecności, niedostępnego zmysłom, w postaci niezmiennego żaru miłości występującego niezależnie od okoliczności, takich jak obfitość modlitwy, łaski i komunikacje<sup>34</sup>. Określa to jako normalny stan „czucia siebie w Nim — nie czucia siebie, lecz czucia w sobie, na miejscu siebie — Jego jedynie”. To właśnie doświadczenie obecności Boga, później określane przez nią jako „wchodzenie” w przepaści Boże zasadniczo nie ulegało już zachwianiu. Mistyczka jednak odnotowywała bardzo sporadyczne fakty krótkotrwałego i odczuwalnego usunięcia się Pana i oczyszczających oschłości, przy jednoczesnym zachowaniu pewności zjednoczenia z Nim w wyższej części duszy. Toteż podchodziła do tego z wielkim spokojem i pełnym poddaniem się woli Bożej, co jest oczywiste przy uwzględnieniu ściślejszego niż dotąd zjednoczenia z Panem<sup>35</sup>.

Tak więc zjednoczenie duszy z Bogiem w tym okresie, według relacji Mistyczki, było podtrzymywane i wzmacniane przez częste „porywy” powodujące „szały miłości”, a także ekstazy, które są typowe dla tego etapu kontemplacji<sup>36</sup>.

Pomimo doznawanych „szałów miłości” na zewnątrz pozostawała obojętna i zimna. Określa to jako podwójne życie. Z kolei w ekstazach doświadczała rzeczywistości wyższej i bardziej niedostępnej niż dotychczas. Całkowite zawieszenie władz duszy i zmysłów pojawiało się pod wpływem nadprzyrodzonych komunikacji i pod wpływem modlitwy, na przykład podczas Mszy św., a także w czasie aktów głębokiego upokorzenia. W trakcie ekstazy doświadczała, że dusza trawiona ogniem tonie w Panu. Zamiast zmysłowej pociechy doznawała duchowego rozkosznego udręczenia. Skutki ekstazy występowały niekiedy przez tydzień w postaci aktów niezachwianej wiary.

Przez ponad dwa lata od duchowych zaręczyn nie miała oschłości, które znów pojawiły się w biernej nocy ducha. Niekiedy pisze o ogołoceniu, którego doświadczała jako rozkoszy szalonej miłości. W odróżnieniu od oschłości polegało

---

<sup>34</sup> Stan ten próbuje opisać na różne sposoby, np.: „Czuję, że nie ja, ale On we mnie żyje i każdą czynność moją społeczności się tyczącą On sprawia — On czyni” — LS z 29.05.1862 (P.5.1.I.154), t. 15, s. 38; Por.: LK z 03.11. 1861 (P.4.3.II.146), t. 14, s. 226 ns.

<sup>35</sup> Zob.: LK z 07.07.1862 (P.5.1.I.157), t. 15, s. 52 ns.; LS z 16.03. 1864 (P.5.2.I.196), t. 17, s. 29 ns.; LK z 05.04.1864 (P.5.2.I.197), t. 17, s. 41; List Wspólny z 01.01.1870 (P.5.5.I.341), t. 23, s. 14; LK z 04.02.1870 (P.5.5.II.344), t. 23, s. 24.

<sup>36</sup> Zob.: LK z 22.01.1863 (P.5.1.II.169), t. 16, s. 12; LK z 02.11.1863 (P.5.1.II.190), t. 16, s. 151; LS z 22.11.1863 (P.5.1.II.191), t. 16, s. 171 ns.



ono na zatraceniu się w Panu, przez co zjednoczenie stało się bardziej intymne. Wyraża to jako „zlewanie się z Panem”, „przechodzenie w Jego ramiona”, „zlewanie się z Jego wolą”.

Dostrzegalne w kolejnych stopniach modlitwy kontemplacyjnej zawieszenie władz, osiągnęło swój kres w zjednoczeniu ekstatycznym. Wolne dotychczas zmysły zewnętrzne uległy tu także zawieszeniu. Do zjawisk właściwych poprzednim stopniom kontemplacji dołączyła się więc ekstaza mistyczna. Jest to zjawisko wywołane działaniem darów Ducha Świętego rozumu i mądrości, charakteryzujące się tak intensywnym zjednoczeniem duszy z Bogiem, że zmysły zewnętrzne ulegają zawieszeniu w podziwieniu i miłowaniu objawiającego się Bóstwa. Przejawia się to m.in. w niewrażliwości na bodźce i w znieruchomieniu ciała, co jednak w efekcie wzmacnia siły organiczne mistyka<sup>37</sup>.

Celem ekstazy jest rozpalenie pragnienia definitywnego zjednoczenia z Panem, dlatego wyjście z ekstazy lub odwołanie zawsze powoduje ból w duszy. Ze stanami ekstatycznymi wiąże się formalna obietnica Boża trwałego zjednoczenia duszy ze sobą, określana powszechnie jako duchowe zaręczyny. Stanowią one główne wydarzenie szóstego mieszkania Twierdzy wewnętrznej i wyjaśniają ten etap w dążeniu do doskonałego zjednoczenia. Zaręczyny duchowe dokonują się zwykle podczas zachwycenia, czyli gwałtownego i miłosnego uniesienia duszy, różniącego się jednak od zjawisk kontemplacyjnych zjednoczenia prostego intensywnością skutków. Są one przejawem stanu zjednoczenia ekstatycznego. Niekoniecznie zatem muszą inicjować ten stan. Często stanowią jakby kulminacyjny punkt modlitwy zjednoczenia ekstatycznego.

W przypadku Marceliny Darowskiej fakt ten miał miejsce dopiero po dwóch latach „szałów miłości” i pierwszych ekstaz.

### C. Okres 1864-1874

Opisany poprzednio stan zjednoczenia ekstatycznego Sługi Bożej trwał zasadniczo bez większych zmian aż do Wielkiego Postu 1864 roku. Wtedy to — jak wynika z jej pism — w Wielki Czwartek podczas obrzędów Triduum Pas-

---

<sup>37</sup> Zob. A. Tanquerey, *Zarys teologii ascetycznej i mistycznej*, tł. z fr. P. Mańkowski, Kraków 1928, t. 2, s. 653-654; A. Royo Marín, dz. cyt., s. 885; H. Gratton, *Psychologie et extase*, w: *Dictionnaire de spiritualité ascétique et mystique*, t. 4, Paris 1960, k. 2171-2182.

chalnego w jazłowieckiej kaplicy dokonały się zaślubiny mistyczne jako znak wejścia w zjednoczenie przeobrażające. „Byłam zdaje mi się w wielkim połączeniu z Jedynym moim — pisze — jakoby przeszła w Jego Człowieczeństwo z Bóstwem zjednoczonym (to mniej więcej trwało przez całe trzy dni), wszakże nic uczulego, wydatnego, wymownego po ludzku w sobie nie widziałam, aż idąc za Panem do ciemnicy niesionym, nagle przeszłam w stan ujęcia nadprzyrodzonego: opuściłam wszystko, co mnie otaczało, świat ten, a ujęta i objęta cała Zbawicielem moim, byłam przez Niego przedstawiona Bogu Ojcu i Duchowi Św. jako Oblubienica Jego i tam nastąpiły nasze zaślubiny przez zlanie się nie pojęte w jedno duchowe, które stało się jakby pierścieniem cechującym związek na zewnątrz”<sup>38</sup>.

Potwierdza ona ten fakt dwa lata później w liście do o. P. Semeneki pisząc, że to, co ponownie po dziesięciu latach przeczytała u św. Teresy odnośnie siódmego mieszkania twierdzy wewnętrznej — celem wyjaśnienia pewnej siostrze — doskonale i od dawna jest jej znane, bowiem przez to wszystko przeszła sama w pewnymi małymi różnicami<sup>39</sup>.

Dodać trzeba, że przedstawiony powyżej moment zaślubin mistycznych poprzedziły różne trudności, zwłaszcza ze strony sióstr, pokusy i trzytygodniowa dotkliwa oschłość. Pomimo tego trwała w zjednoczeniu z Bogiem, z gotowością woli na wszystko. Razem z tym dokonywały się „złania z Panem”, „dotyki mistyczne” i „szały miłości”<sup>40</sup>.

Od Wielkiego Czwartku pokusy ustąpiły i przez kilka dni trwał stan niezwyklego podniesienia i połączenia z Panem. Marcelina dostrzegła w tym wyraźną zmianę życia duchowego. Miała odtąd dużo modlitwy mistycznej związanej z tłumaczeniem Reguły dla sióstr. W kilkanaście dni później napisała, że: „...od Wielkiego Czwartku często zdarza mi się mieć jakieś niepojęte, całą na wskroś mnie przejmujące uczucie, że ...”już nie ja, ale On żyje we mnie”<sup>41</sup>. Wprawdzie później doświadczała jeszcze jakichś chwilowych ogołoceń, ale zaraz po nich

---

<sup>38</sup> LK z 05.04.1864 (P.5.2.I.197), t. 17, s. 40.

<sup>39</sup> LS z 09.02.1866 (P.5.3.I.240), t. 19, s. 28; Por. LS z 01.06.1867 (P.5.3.II.266), t. 20, s. 90.

<sup>40</sup> Zob.: LS z 05.02.1864 (P.5.2.I.194), t. 17, s. 13 ns.; LS z 16.03.1864 (P.5.2.I.196), t. 17, s. 23 ns.; LK z 05.04.1864 (P.5.2.I.197), t. 17, s. 38 ns.

<sup>41</sup> LS z 20.04.1864 (P.5.2.I.198), t. 17, s. 52; Zob.: LK z 30.09.1864 (P.5.2.I.210), t. 17, s. 129; LK z 07.05.1864 (P.5.2.I.199), t. 17, s. 59.

przychodziła modlitwa wewnętrzna, która dawała jej głębsze niż dotychczas „poznanie prawd objawionych i nową siłę we wszystkich władzach”.

Zaraz po zaślubinach mistycznych stwierdziła habitualne doświadczenie Trójcy Świętej. Dokonujące się dzięki temu doskonałe zjednoczenie woli z wolą Bożą obudziło „pragnienie kochania i dawania coraz więcej nie zaleczoną raną serca”. Z czasem przerodziło się ono w pragnienie cierpienia i męczeństwa, na które Chrystus kilkakrotnie odpowiadał zapowiedzią dotkliwszych cierpień, jakie ją czekały z racji „wyplaty i miłości w czynie”, po których tu na ziemi jeszcze znajdzie „tryumf połączony z tryumfem Kościoła”. Zbawiciel pokazywał jej swoje cierpienia i wyniszczenie, czyniąc ze Siebie wzór dla jej cierpień<sup>42</sup>.

Od jesieni 1868 roku Marcelina w zjednoczeniu mistycznym przeżywała wchodzenie w „przepaści Boże”, a przy tym było coraz mniej zachwyków i ekstaz<sup>43</sup>.

Posługując się typologią św. Teresy można by określić życie mistyczne Marceliny Darowskiej w latach 1864-1874 jako zjednoczenie przekształcające. Sługa Boża bowiem wielokrotnie odnotowuje w listach fakt doświadczenia habitualnego zjednoczenia z Panem w dniu duszy, nawet podczas wykonywania swoich obowiązków. Rozdzielenie duszy z Panem nawet w takich sytuacjach uważa za niemożliwe. Określiła to jako „życie Jego życiem”, „zamieszkiwanie Pana w duszy”, „zlewanie się z Oblubieńcem”, „tożsamość z Nim”.

Dało jej to głębokie poczucie pokoju i bezpieczeństwa, pomimo pojawiających się trudności, pokus czy nawet krótkotrwałych oschłości zawsze związanych z działaniami szatańskimi, które w niczym już nie szkodziły zjednoczeniu z Bogiem<sup>44</sup>. Wraz z tym doświadczała stopniowego osłabienia odczuwalnych pociech i uczuć na modlitwie, nawet w rozważaniu Męki Pańskiej, właściwych dla niższej części duszy, która — jak to określiła — „była na krzyżu szarpana innymi, a może dotkliwymi przeciwnościami. Wyższa — w dziwnym stanie: jakby

---

<sup>42</sup> Zob.: LS z 09.07.1864 (P.5.2.I.204), t. 17, s. 103; LK z 20.08.1864 (P.5.2.I.205), t. 17, s. 117; LK z 20.07.1866 (P.5.3.I.247), t. 19, s. 108; LK z 20.08.1866 (P.5.3.I.250), t. 19, s. 140; LK z 16.02.1867 (P.5.3.II.258), t. 20, s. 22; LS z 19.06.1867 (P.5.3.II.260), t. 20, s. 105; LK z 10.02.1868 (P.5.4.I.282), t. 21, s. 34.

<sup>43</sup> Zob.: LS z 20.11.1869 (P.5.5.I.339), t. 22, s. 180; LK z 04.02.1870 (P.5.5.II.344), t. 23, s. 24; LK z 21.02.1870 (P.5.5.II.346), t. 23, s. 35.

<sup>44</sup> Zob.: LK z 30.09.1864 (P.5.2.I.210), t. 17, s. 131; LS z 20.01.1866 (P.5.3.I.239), t. 19, s. 13; LS z 08.03.1866 (P.5.3.I.241), t. 19, s. 32; LS z 13.11.1866 (P.5.3.I.253), t. 19, s. 179-180.

nic nie czuła...”<sup>45</sup>. W miejsce tego wola została wzmocniona do czynów potwierdzających miłość ku Bogu. Istotnie, omawiany okres życia mistycznego Sługi Bożej odznaczał się niezwykle aktywnością apostołską.

W świetle doktryny terezańsko-joannistycznej zasadniczym elementem zjednoczenia przekształcającego jest nie tylko habitualne, lecz także aktualne i pełne doświadczenie mistyczne Boga Trójjedynego we wnętrzu duszy, chociaż przybierające różne formy. Dusza jednoczy się z Bogiem w Jego Człowieczeństwie przez miłość i przeistacza się mocą tej miłości w Umiłowanego. To przeistoczenie duszy w Boga jako przebóstwienie nie jest ontologiczne, co oznaczałoby panteizm, lecz psychologiczne i moralne, gdyż odnosi się do sposobu działania władz wyższych. Habitualne doświadczenie Boga we jest płaszczyzną, na której zachodzą działania duszy i zarazem jest źródłem aktywności wszystkich władz duszy, także zewnętrznych. Oznacza to, że wyższe władze są pociągnięte do najgłębszego centrum duszy, gdzie przebywa Trójca Święta. Dzięki temu dusza otrzymuje psychologiczną świadomość obecności Osób Boskich w swym wnętrzu, co stanowi czynnik integrujący osobowość mistyka. Ponieważ tylko szczyt duszy permanentnie doświadcza obecności Boga, dlatego peryferyjne władze duszy przejściowo partycypują w tym doświadczeniu, gdy oświetla je światło kontemplacji. Na tym etapie mistyk, z racji przystosowania władz do przyjmowania światła kontemplacji, zasadniczo nie doznaje już oschłości ani oporu zmysłów w postaci ekstaz czy porwań<sup>46</sup>.

Wielki wzrost miłości integrującej władze duszy i zmysły odwraca mistyka od grzechu i zapewnia mu specjalną opiekę Bożą, aby nie uległ grzechowi śmiertelnemu. Jest to zatem utwierdzenie w łasce, rozumiane jako pewność zdążania do zbawienia, ale nie jako pewność samego zbawienia<sup>47</sup>.

---

<sup>45</sup> LS z 14.11.1864 (P.5.2.I.213), t. 17, s. 143; Zob.: LS z 03.05.1867 (P.5.3.II.263), t. 20, s. 70 ns.; LS z 29.12.1867 (P.5.4.I.280), t. 21, s. 8; Por. św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, VII, 3, 12.

<sup>46</sup> Zob. św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, 1, 9, 2; *Pieśń duchowa*, 20 i 21, 7; 22, 3; 24, 4; św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, VII, 2, 10; 3, 10-12; por. C. V. Truhlar, dz. cyt., s. 58-62; A. Royo Marín, dz. cyt., s. 897; A. Poulain, *Łaski modlitwy*, Poznań 1967, s. 272-274.

<sup>47</sup> Zob. STh II-II, q. 18, a. 4; por. św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, VII, 2, 1-2; św. Jan od Krzyża, *Pieśń duchowa*, 22, 3.

Na mocy przeobrażającego zjednoczenia substancji duszy z Bogiem dokonuje się wzajemne przenikanie i obdarowywanie, określane jako „małżeństwo duchowe”. Niekiedy to wzajemne obdarowanie może mieć formę symboliczną i wówczas tej symbolice towarzyszy ukazanie się Pana i widzenie umysłowe Trójcy Świętej, jak miało to miejsce w przypadku Marceliny. Objawia się ono przez pojęcia wlane i światło kontemplacji udoskonalające wiarę, która staje się szczególnie przenikliwą i jasną. Nie jest to jeszcze intuicyjna kontemplacja Istoty Bożej twarzą w Twarz, co stanowi najwyższy analogat drabiny kontemplacji i istotę szczęścia w niebie. Św. Tomasz stanowczo przeczy, jakoby można było otrzymać ją w tym życiu w sposób habitualny. Możliwe jest jednak chwilowe i przejściowe doświadczenie visio beatifica, tak jak było w przypadku Mojżesza, Matki Bożej czy św. Pawła<sup>48</sup>.

Osiągnięcie szczytu zjednoczenia, jakim jest małżeństwo duchowe, ujawnia się w skutkach opisywanych przez św. Teresę. Jest to m.in. całkowite uśmiercenie egoizmu. Jego miejsce w motywacji działań i zachowań zajmuje jedynie troska o chwałę Bożą, wyrażająca się w niezwykłej gorliwości i skuteczności apostołskiej. Z tym wiąże się spokojne, podporządkowane woli Bożej, pragnienie śmierci i radość z prześladowań dla Imienia Bożego.

#### **D. Okres 1874-1890**

Znamienne jest, że w okresie listopad — grudzień 1870 roku, a więc tuż po zakończeniu obrad Soboru Watykańskiego I, którym Darowska żywo się interesowała, trzykrotnie otrzymała zapowiedź czekających ją długotrwałych cierpień wraz z zapewnieniem, że Pan jej nie opuści. Podczas pobytu w Rzymie, w Wielkanoc 1872 roku miała objawienie, że Pan zaprzestanie ją nawiedzać zachwyta-  
mi, porywami i przepaściami, jednakże jej nie opuści. Początkowo nie dostrzegła istotnej zmiany wewnętrznej. Dopiero w marcu 1874 roku podczas prac nad konstytucją Zgromadzenia w Rzymie spostrzegła trudności w modlitwie i duchową pustkę podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Nie czując się podniesioną do kontemplacji podejmowała wysiłek odmawiania pacierza i rozmyślania, do którego przygotowywała się bardzo pracowicie przez czytanie i wypisywanie z

---

<sup>48</sup> Zob. STh I, q. 12, a. 11, 2; II-II, q. 175, a. 3-6; II, q. 9, a. 2; q. 10, a. 1-4; św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, VII, 1, 6; VII, 2, 1-2.

książek. Wskutek utraty światła wewnętrznych odczuwała bezwład umysłu i spętanie woli. Z tej przyczyny zaprzestała udzielania rekolekcji. Stan ten trwał z niewielkimi przerwami aż do czerwca 1890 roku<sup>49</sup>.

Darowska oceniając przeżycia tego okresu, trudności, jakich doświadczała, dzieli na dwa rodzaje. Były to pojedyncze pokusy atakujące zmysły i wywołujące myśli i uczucia bluźniercze oraz „grupy nędz” gorsze w swej naturze, bo zwrócone przeciwko cnotom teologalnym. Ataki przeciw wierze dotyczyły raczej Opatrzności Bożej i Miłosierdzia Bożego. Przeciwno nadziei — zacierała się pamięć dotychczasowych przeżyć mistycznych. Zdanie się na wolę Bożą było dla niej jedynym sposobem odzyskiwania równowagi. Mając świadomość konieczności zupełnej „śmierci sobie”, tego, że „Bóg chce, aby o sobie zapomniała”, przyjmowała cierpienia, nie uskarżała się, budziła nawet w sobie pragnienie męczeństwa na wynagrodzenie za grzechy. Za największe cierpienie tego okresu uważała niebezpieczeństwo potępienia dusz, za które czuła się odpowiedzialną.

Do esencjalnych cierpień tej fazy życia mistycznego dołączyły się różne zewnętrzne przeciwności. Były to m.in. śmierć kierownika duchowego o. H. Kajsiewicza, potem przykrości ze strony o. P. Semenki i intrygi o. W. Przewłockiego, następnie zaskarżenie konstytucji Zgromadzenia przed Leonem XIII i przedstawienie mu Darowskiej jako wizjonerki. Wywołało to w kraju nieufność duchowieństwa i spowodowało ograniczenie powołań do Zgromadzenia. Paszkwił jednej z wychowanek podciął opinię Zgromadzenia i zakładów wychowawczych. Na całość cierpień złożyły się także trudności finansowe Zgromadzenia, ciężka choroba i kłopoty rodzinne, zwłaszcza w związku z rozpadającym się małżeństwem córki Karoliny<sup>50</sup>.

Omawiany okres 1874-1890 niektórzy komentatorzy jej mistyki<sup>51</sup> określają jako ciemną noc ducha, przesuwając tym samym zaślubiny mistyczne na czerwiec 1890 roku. Klóciłoby się to z tym, co zostało powiedziane wcześniej o zjednoczeniu przeobrażającym, tym bardziej — że jak się wydaje — sama Darowska

---

<sup>49</sup> M. Marcelina od Niep. Poczęcia NMP., Pamiętnik, cz. I (1870-1874), (P.20.2.II.1), (dalej: Pamiętnik), s. 33-35.

<sup>50</sup> Zob. Pamiętnik, cz. II, s. 5-22; Z. Obertyński, *Zmartwychwstańcy a Niepokalanki*, dz. cyt., t. 1, s. 118 ns.

<sup>51</sup> Np.: B. Tarnowska, *Mistyka...*, dz. cyt., t. 2, s. 301 ns.; Z. Obertyński, *Łaski*, art. cyt., s. 326; A. Sołtan, *Matka. Życie i działalność Matki Marceliny Darowskiej 1827-1911*, Szymanów 1982, s. 257 ns.

określiła początek biernej nocy ducha na listopad-grudzień 1864 roku. Pisze bowiem w maju 1866 roku do o. Semeneki, że w objawieniu Pan wyjaśnił jej przyczynę tych cierpień, których doznawała od półtora roku<sup>52</sup>. Według Mistyków hiszpańskich bierne oczyszczenie ducha jest warunkiem koniecznym zaistnienia zjednoczenia przeobrażającego. Przyjęcie sugestii wspomnianych autorów sugerowałyby wcześniejsze niż bierna noc ducha, zjednoczenie przeobrażające.

Czym zatem były wielkie cierpienia mistyczne Sługi Bożej w latach 1874-1890?

Nieco światła na tę zawiłą kwestię mistycznych cierpień Darowskiej w latach 1874-1890 rzuca ona sama pisząc we wcześniejszych listach o przeróżnych doznawanych cierpieniach związanych z „usuwaniem się Pana”. Pod tym względem szczególnie zaznaczył się rok 1863 coraz częstszymi i dotkliwzszymi ogołoconiami i oschłościami, podczas których czuła w wyższej części duszy obecnego Pana, ale jakby przez zasłonę. Coraz bardziej rozumiała, że usunięcie się Pana jest najdoskonalszym czyścicem dla duszy i odkrywała w tym „rozkosz krzyża”. Efektem tego była obojętność wobec swoich uczuć. Najcenniejszą dla niej łaską było „karanie” Pana, to bowiem uczyło ją żyć wolą Bożą. Każdorazowo niemal po cierpieniu i bólu przychodziło uobecnienie Pana wywołujące szale miłości i przechodzące w porywy i ekstazy. Chociaż pogłębiła się w niej świadomość rozbieżności między tym kim jest, a tym kim być powinna jako Oblubienica Pana, to jednak pisze, że „kocha swoje nędze”, których przewycięzanie zbliżało ją do Oblubieńca.

Do tej kategorii cierpień mistycznych można by zaliczyć także ogołocenie w lutym 1864 roku, a więc około półtora miesiąca przed aktem mistycznych zaślubin. Polegało ono na zupełnym braku modlitwy kontemplacyjnej, a nawet brakiem obfitszej modlitwy myślniej. W związku z tym Marcelina czuła się odtrąconą od Boga sądząc, że popadła w fałszywy mistycyzm. Ulegała wątpieniu co do autentyczności otrzymywanych łask i możliwości swojego zbawienia. Do tego dołączyła się gwałtowna niechęć ze strony współsióstr<sup>53</sup>.

---

<sup>52</sup> LS z 14.05.1866 (P.5.3.I.244), t. 19, s. 76 ns.

<sup>53</sup> Zob.: LS z 04.01.1863 (P.5.1.II.167), t. 16, s. 5; LS z 22.01.1863 (P.5.1.II.169), t. 16, s. 11 ns.; LK z 26.01.1863 (P.5.1.II.169a), t. 16, s. 23-24; LK z 22.06.1863 (P.5.1.II.118), t. 16, s. 94 ns.; LS z 11.08.1863 (P.5.1.II.187), t. 16, s. 128 ns.; LS z 22.11.1863 (P.5.1.II.191), t. 16, s. 165;

Proponowane tu rozwiązanie tej kwestii, polega na uznaniu, iż opisany powyżej okres życia mistycznego Matki Marceliny był desolacją, występującą u mistyków na etapie zjednoczenia przekształcającego, którą św. Jan od Krzyża nazywa trzecią nocą ducha<sup>54</sup>. Przybiera ona charakter charyzmatyczny, tzn. służy nie tyle indywidualnemu udoskonaleniu podmiotu, co raczej uniwersalnemu dziełu zbawienia. Rozróżnia się zatem desolację zadośćczynną (*desolation réparatrice*) i desolację przygotowaną (*desolation préparatrice*)<sup>55</sup>. Desolacja jest przeobrażeniem mistyka w Chrystusa Ukrzyżowanego, dlatego — choć przybiera postać zbliżoną do biernej nocy ducha — występuje na etapie zjednoczenia przeobrażającego jako jego dopełnienie. Można zatem uznać, że Darowska w latach 1874-1890 przechodziła desolację zadośćczynną, związaną z przeobrażeniami w Kościele po Soborze Watykańskim I i losami Ojczyzny. Na taką motywację zdają się wskazywać jej zapiski<sup>56</sup>.

O zaistnieniu zjednoczenia przeobrażającego przed 1882 rokiem niewątpliwie świadczą „Kartki”. W tymże właśnie roku napisała drugą ich część poświęconą mistyce. Jest tam mowa o wszystkich przejawach zjednoczenia mistycznego. Zawarte tam pouczenia są oparte na jej osobistym doświadczeniu, czego daje wyraz w liście do o. J. Felińskiego<sup>57</sup>.

Potwierdzeniem naszej tezy jest także fakt, iż relacje o cierpieniach duchowych z okresu przed zaślubinami mistycznymi nacechowane są umiarkowaniem i spokojnym poddaniem się woli Bożej w nadziei pełniejszego zespolenia z Panem. Natomiast ton sprawozdań z okresu doświadczeń po roku 1864 i z czasu desolacji (1874-1890) jest bardziej dramatyczny. Może dlatego niektórzy autorzy okres desolacji uznali z całą pewnością jako bierną noc ducha *sensu stricto*. Wydaje się, że ów spokój sprzed zaślubin mistycznych Darowska czerpie z ducha św. Teresy akcentującej pozytywny aspekt okresu zjednoczenia ekstatycznego.

---

LK z 14.12.1863 (P.5.1.II.192), t. 16, s. 182; LK z 05.04.1864 (P.5.2. I.197), t. 17, s. 38.

<sup>54</sup> Tak też go określa Z. Obertyński, *Laski...*, art. cyt., s. 326; por. św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, 1, 2, 4-5.

<sup>55</sup> H. Martin, *Desolation*, w: *Dictionnaire de spiritualité ascétique et mystique*, t. 3, Paris 1957, k. 642-643; R. Garrigou-Lagrange, *Nuit réparatrice de saint Paul de la Croix*, „Etudes Carmelitaines” 23(1938), t. 2, s. 287-293.

<sup>56</sup> Zob.: Pamiętnik, cz. I, s. 22; LK z 04.02.1870 (P.5.5.II.314), t. 23, s. 24 ns.; LS z 05.06.1869 (P.5.5.I.324), t. 22, s. 87; LS z 17.08.1869 (P.5.5.I.331), t. 22, s. 137.

<sup>57</sup> List do o. J. Felińskiego z 30.07.1882 (P.8.4.II.128), t. 27, s. 83-84.



Marcelina bowiem pisząc o cierpieniu duchowym nawiązuje zawsze do dokonującego się w niej przeistoczenia osobowości mocą jednoczącej miłości. Dlatego twierdzi, że dusza może się oczyścić jedynie przez zjednoczenie z Panem.

Należy zwrócić tu uwagę na charakter zależności: chodzi raczej o oczyszczenie mocą zjednoczenia, aniżeli o zjednoczenie za cenę oczyszczenia<sup>58</sup>. Z tego należałoby wnioskować, że bierne oczyszczenie ducha u Darowskiej nie stanowiło jednego zwartego czasowo okresu, lecz rozciągało się na całe zjednoczenie mistyczne.

Ostatecznie stwierdzić należy, że w mistyce Darowskiej bierne oczyszczenie ducha jest bardziej niż u św. Teresy skutkiem zjednoczenia z Bogiem, aniżeli jego warunkiem. Dlatego towarzyszy ono zjednoczeniu przybierając różne formy i stopnie nasilenia<sup>59</sup>.

### E. Okres 1890-1911

Z siedemnastoletnich cierpień Marcelina wyszła umocniona w wierności i miłości Boga, chociaż określała siebie jako „zimną, bez zapału, bez ognia”, mając na myśli stany emocjonalne. Odzyskała łatwość dostrzegania we wszystkim działania Bożego. Czowała się wyzwoloną z wszelkich ograniczeń władz duszy i zmysłów. W dziedzinie motywacji dominowała troska o pełnienie woli Bożej i chwały Bożej.

7 czerwca 1890 roku ponownie doświadczyła obecności Pana o wyraźnych cechach mistycznych zaślubin. Określiła je jako *pacta conventa*, czyli wzajemne zobowiązanie się: ze strony Mistyczki do przyjęcia wszystkich cierpień i wymagań woli Bożej, zaś ze strony Pana zobowiązanie się do stałej obecności w duszy<sup>60</sup>. Wydarzenie to należy rozumieć jako ponowienie zaślubin mistycznych i

---

<sup>58</sup> Por.: LK z 02.11.1862 (P.5.1.I.164), t. 15, s. 100 ns.; Notatka z 18.11.1862 (P.5.1.I.Not 21), t. 15, s. 103-104.

<sup>59</sup> Zob. św. Teresa od Jezusa, *Twierdza wewnętrzna*, VII, 3, 10-12; por. św. Jan od Krzyża, *Noc ciemna*, 2, 7, 3-4; 2, 12, 6.

<sup>60</sup> „7 czerwca (1890 — przyp. wł.) trwałam w niej (modlitwie — przyp. wł.) spokojnie a żywo, gdy nagle wielka jasność roztoczyła się przed duszą moją i stanął przed nią Pan Jezus, Ten Sam, dawniej mi znany: przenikający na wskroś, uroczysty i prosty: jakoby mgła i słońce, duch i człowiek, Pan i Oblubieniec, i rzekł mi w duszę niewymownym brzmieniem, iż przychodzi do mnie ze słowami, które wyrzekłam — i te mi przypomniał — i pyta mnie, czy ich cofnąć nie chcę? O nie, nie! całą istotą moją wołam: powtarzam je i oddaję się na wszystkie krzyże, bylebyś Ty, Panie, we wszystkim był ze mną i wierną mnie uczynił, bylebyś mi to przyrzekł”. I

zarazem potwierdzenie zjednoczenia przekształcającego, z racji którego przechodziła siedemnastoletnie cierpienie wynagradzające. Kilkakrotnie bowiem w jej listach z lat następnych pojawia się pojęcie *pacta conventa*. Ponadto wiele razy podkreślała w swym „Pamiętniku”, że po 1890 roku doznawała stałego połączenia z Panem w głębi duszy. Przynosiło to jej poczucie bezpieczeństwa i pokoju, nie zamałonego nawet przez zewnętrzne obowiązki. Ta stała obecność Pana w duszy była wyraźniej odczuwalna niż poprzednio, jednak bez „uczulej pociechy, niejako ponad uczuciami, jakby głęboko w duszy”, to znaczy bez wcześniejszego rezonansu emocjonalnego<sup>61</sup>.

Odnotowując doznania Bożej obecności bez „uczulej pociechy” prawdopodobnie miała na myśli wcześniejsze „rdzenniejsze” doświadczenia. Pisze, że Bóg ją pochłaniał, to znaczy — doświadczała, że pragnie, „aby Jemu tylko żyła i On tylko jeden był dla niej”. Powtarza też często stwierdzenie: „istnieję w Bogu”, „w Nim żyję, w Nim pogrzebana”. Jest to rezultat „śmierć sobie”, czyli stałego wysiłku uzgodnienia woli z wolą Bożą. Z tymi wypowiedziami wiąże się poczucie własnej nicości i nędzy oraz brak jakiegokolwiek przywiązania do życia ziemskiego. Było także spokojne, lecz silne pragnienie śmierci, aby w niebie zjednoczyć się z Bogiem<sup>62</sup>. Nasilający się żar miłości Bożej, jednocześnie zimny i gorący — jak go określa — spowodowany był tym, iż Pan w głębi duszy nazywał ją Przyjaciółką. Żar ten wzmocniany był przez częste szaleńcze miłości i porwy, które na tym etapie miały już inną niż poprzednio naturę.

Przy całym podporządkowaniu się woli Bożej, z którą była habitualnie zjednoczona, Darowska doświadczyła, że wszystko ją męczyło prócz modlitwy i myśli o Bogu. Pragnęła samotności i zarazem bliskości Eucharystii.

Jej zapiski szczególnie po 1890 roku wskazują wyraźnie na skutki zjednoczenia przeobrażającego. I tak na przykład dzięki udoskonaleniu swego umysłu, prostym wejrzeniem poznawała prawdy, które zwyczajnie są niedostępne w ziemskim życiu. Nie wywołało to jednak żadnych obaw, co do stabilności własnej struktury psychicznej.

---

stało między nami *pacta conventa*, wzajemne zobowiązanie się. A miało ono charakter, piętno zaślubin na wieczność — Pamiętnik, cz. II, s. 1-2.

<sup>61</sup> Zob. Pamiętnik, cz. II, passim.

<sup>62</sup> Tamże, s. 35-36, 41, 65, 86-87, 102, 120-122, 146.

Troska o zbawienie dusz wyzwalała w niej aktywność apostołską pomimo podeszłego wieku. Ujawnia się to nawet w treści „Pamiętnika”. W jego drugiej części, napisanej w latach 1900-1903, na marginesie szeroko opisywanych prac apostołskich zaledwie wzmiankuje o swoim życiu wewnętrznym. Na ten okres życia Sługi Bożej przypada rozkwit Zgromadzenia. Wiele energii wkładała przede wszystkim w indywidualną formację duchową siostr i wychowanek.

Na początku 1900 roku otrzymała wizję eschatyczną, w której poznała, że będzie umierać w wielkim cierpieniu. Przyszło ono dziesięć lat później. Przyjęła je jako wynagrodzenie za jasnogórskie świętokradztwo w 1909 roku. Fakt ten potwierdza u niej stan zjednoczenia przekształcającego, w którym upodobnienie do Chrystusa może posiadać szczególny wymiar wynagradzającego i współodkupieńczego cierpienia<sup>63</sup>.

#### 4. ZAKOŃCZENIE

Udzielanie się Boga w zjednoczeniu mistycznym przeobraża mistyka w jego podstawowych odniesieniach: do Boga, do ludzi wraz z otaczającym go światem i do siebie samego. Są to tak zwane skutki doświadczenia mistycznego. Utwierdzenie w łasce jest skutkiem w dziedzinie odniesień do Boga. Oznacza pełny rozwój cnót teologalnych i darów Ducha Świętego, a zatem pewne uczestnictwo w bezgrzeszności zbawionych. Szczególna opieka Boża usuwa okazje do grzechu śmiertelnego, a nawet do grzechów powszednich. Duch Święty wzmacnia nadzieję, dzięki czemu mistik może mieć pewność zdążania do zbawienia, ale nie pewność osiągnięcia zbawienia<sup>64</sup>. Skutkiem zjednoczenia mistycznego w dziedzinie odniesień do siebie samego jest integracja osobowości. Czynnikiem scalającym jest miłość, jakiej obficie udziela Duch Święty. On także poprzez swoje dary udoskonala naturalne uzdolnienia człowieka. Następstwem utwierdzenia w łasce i integracji osobowości jest dynamizm apostołski, jako skutek zjednoczenia mistycznego w dziedzinie relacji człowieka do ludzi i otaczającego go świata. Zjednoczenie z Chrystusem, który przyjął krzyż dla zbawienia świata, pobudza mistyka do całkowitego zaangażowania się w dzieło jednoczenia ludzi z

---

<sup>63</sup> Zob.: tamże, s. 77; por. C. V. Truhlar, dz. cyt., s. 46; R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy*, dz. cyt., t. 2, s. 464-467.

<sup>64</sup> Por. STh II-II, q. 18, a. 4.

Bogiem i pomiędzy sobą, a także w dzieło „czynienia sobie ziemi poddanej” (Rdz 1, 28).

W ten sposób chrześcijanin, który dostał łaski zjednoczenia mistycznego, osiąga pełnię możliwości ludzkiego rozwoju osobowego na miarę samego Chrystusa. Właśnie dlatego, że „żyje już nie on, lecz żyje w nim Chrystus” odzyskuje utracony przez grzech „obraz i podobieństwo Boże”. Proces tego dojrzewania duchowego mogliśmy prześledzić w życiu duchowym Marceliny Darowskiej.